

## Historia szkoły

W 1919r. na edukacyjnej mapie Warszawy dzięki staraniom Teodory Męczkowskiej, wizytatorki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pojawiła się szkoła dla dziewcząt im. Narcyzy Żmichowskiej. Imię patronki zobowiązuje, dlatego, jak pisała jedna z polonistek, Barbara Kryda, *działał tu fenomen nieprzerwanego dziedzictwa najlepszych tradycji polskiej inteligencji, pielęgnującej etos służby publicznej, i równie trwałe wartości polskich ruchów kobiecych...* Nauczycielki, a potem również nauczyciele, uświadamiali niezamożnym wychowankom, jak ważne są edukacja, ambicja, odwaga i upór w dążeniu do celu, nawet jeśli społeczeństwo nie zawsze jest gotowe na zmiany. Pedagodzy ci otwierali perspektywy do tej pory dla kobiet nieosiągalne, jak studia medyczne czy kariera naukowa.

Intensywny okres budowania instytucji przerwała II wojna światowa, ale więzi między nauczycielkami i wychowankami były tak silne, że od początku okupacji trwało tajne nauczanie, a dziewczęta przystępowały z powodzeniem do matury. Poświęcenie, zaangażowanie i determinacja pracowników szkoły w latach wojennych świadczyły o intelektualnej i aksjologicznej wspólnocie grona pedagogicznego i znakomitej patronki szkoły.

Okres powojenny, aż do 1989r. to z jednej strony czas nawiązywania kontaktów zagranicznych, wymian międzynarodowych i budowania romanistycznego profilu szkoły, z drugiej natomiast – epoka starań o wykształcenie mądrego, uczciwego i odpowiedzialnego absolwenta w warunkach politycznych niesprzyjających samodzielnemu i krytycznemu myśleniu. Niepokorna Narcyza Żmichowska naznaczyła szkołę swego imienia rysem buntu i nonkonformizmu, co niejednokrotnie prowadziło do interwencji władz oświatowych, pilnie tropiących nastroje antykomunistyczne.

Ostatnie 30 lat dla XV Liceum Ogólnokształcącego stanowi czas nieustannych przemian: pojawiły się klasy dwujęzyczne, przez 20 lat funkcjonowały oddziały gimnazjalne, inicjowane są coraz to nowe projekty naukowe, artystyczne, interdyscyplinarne. Wszystko to **wznosi, kształci i uszlachetnia ducha**, realizując ideały Narcyzy Żmichowskiej. Niezmienne od 100 lat pozostaje to, co w żartobliwy sposób przedwojenna absolwentka, Izabela Krzemińska-Ławkowiczowa, zarzuciła szkole, pisząc: *za dużo chyba rozwinęła w nas zainteresowań, za wiele wzbudziła uzdolnień i za wiele otwarto przed nami horyzontów.*